ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 CHOJNICE, dnia 25-go czerwca 1925 r. Nr. 23

Ojczyzna.

Ojczyzno! o jak wielka potęga w tym słowie,
Kiedy umysł je pojmie, a serce wypowie,
Jakże silnym jest wyraz, mieszczący świat cały,
Świat wspomnienia, nadziei, poświęceń i chwały.

Ojczyzna! to ta ustroń, gdzie jesteś zrodzony,
Kędy siejesz i zbierasz rok rocznie twe plony;
Kędy dom się twój wznosi, okryty drzew cieniem,
I gdzie każdy kamyczek jest jakimś wspomnieniem...

To ta ziemia, gdzie ciebie rodzinny dźwięk mowy
W kolebce pieściwymi powitał już słowy,
Kędy przodków twych dzieje przetrwały już wieki,
Kędy matki i ojca doznałeś opieki...

Tam prawa ciebie bronią, boś synem tej ziemi,
Tam twoi bliscy żyją. Ty dzielisz się z nimi
I radością i smutkiem, bo w dobrej — złej doli.

Jest tam uśmiech serdeczny i łezka dla ciebie,
Że wszystkiego zapomnisz, co cię tylko boli,
Kiedy wspólna modlitwa zabrzmi razem w niebie.

Mały samolub.

(Dokończenie.)

Nic to jednak nie pomagało. Nikt jego głosu nie słyszał. Dopiero w godzinę później weszła z dziećmi do pokoju mama Józia.

— Ach, mateczko, jakżeż mi się tu przykrzy...

— Więc już samemu sprzykrzyło ci się bawić?.. Przecież ci to dawniej sprawiało przyjemność?..

— Ach! Mamo, sam jeden nie mogłem się tu bawić i przykrzyło mi się bardzo.. mówił Józio a łzy płynęły mu z oczów. Samemu to bardzo smutno!... Już ja się sam bawić nie chcę i nie będę zjadał przysmaków po kątach, ale będę się dzielił z braciszkami. Ten czas który przesiedziałem sam w pokoju, zamknięty będąc, jak w niewoli, czas ten bardzo mi był przykry i nie do zniesienia. Och! już nie lubię samotności!

— Dobrze, mój synu, będziemy cię wszyscy więcej niż dotychczas kochali i nigdy cię nie nazwiemy samolubem, jeśli wyrzekniesz się tej wady.

— Och! wyrzekam, mateczko kochana wyrzekam! I Józio serdecznie uściskał mamę i braciszków, którzy nieśmiało ofiarowali mu w dniu jego imienin koszyczek świeżo uzbieranych truskawek.

— Ciekawam czy też, mój Józiu, przyrzeczenia swego dotrzymasz? pytała mama.

— Dotrzymam, dotrzymam! wołał chłopczyk, a na dowód tego zapraszam na ciasteczka i cukierki moich kochanych braciszków. Wszystkiem będę się z nimi dzielił, gdyż przekonałem się jak to samemu i smutno i przykro...

Ptaszek.

Było to wczesnym rankiem na wiosnę, tak wcześnem, że większa część ludzi spała jeszcze. — Tylko w ubogiej, piwnicznej izdebce długo już nie spała stara praczka, która tu z wnuczką swą mieszkała. Bóle reumatyczne sen staruszce przerywały i czekała ona jeno świtu, aby obudzić śpiącą obok małą Jagusię.

— Januś, a wstawaj ino! — zawołała, potrząsając dziewczynką — śpiesz się po fijołki, bo cię inni wyprzedzą.

Mała zerwała się zaspana, ocuciła się jednak rychło, a wdziawszy ubogą sukienkę, włożyła kawałek chleba do kieszonki i z koszyczkiem na ręku wyszła.

Starej praczce obarczonej jeszcze i wnuczką na wychowaniu, powodziło się dotąd niezgorzej — ale teraz, odkąd reumatyzm zaczął ubezwładniać jej pracowite ręce, tak, że prać nie mogła, nastały bardzo złe czasy i nieraz brakło im chleba.

Z wiosną sprzedaż fijołków dawał Jagusi drobny zarobek. Za miastem, niedaleko chaty, gdzie mieszkała z babcią, była łąka, pełna fijołków. Zbierały je biedne dzieci i zanosiły do miasta na sprzedaż. Dlatego też babcia budziła ją rano tak wcześnie, aby jej inne dzieci nie zdążyły wyprzedzić.

Jagusia była łagodną, uprzejmą dziewczynką, dziewczynką, rozumiała niedolę babuni i pomimo, że staruszka nieraz surowa dla niej była, Jagusia dbała więcej o jej potrzeby niż o własne zwłaszcza teraz, gdy staruszka nie była w stanie zarabiać.

Mała spieszyła raźno na łączkę w mroczny poranek i wkrótce miała koszyczek pełny świeżutkich fijołków. Jednak, pomimo, że tak wcześnie wstawała ktoś ją przecie wyprzedził. Siedział już bowiem na drzewie kruk stary i niegodziwiec tak długo czatował nad gniazdkiem, tak długo czekał, aby rodzice odleciały za pożywieniem dla dzieci, aż mu się wreszcie udało porwać jedno pisklę. Jagusia usłyszawszy żałośny pisk w powietrzu, chwyciła kamień i rzuciła go za krukiem. Nie trafiła wprawdzie, ale przestraszyła rabusia tak, że pisklę upuścił. — Małe szare ptaszę leżało w trawie przed Jagusią i ćwierkało przerażone. Dziewczynka podjęła ptaszka. Wyglądał jak młody wróbel, który jeszcze latać nie umie, a jedno skrydło miał zranione.

— O! biedactwo! — rzekła Jagusia wzruszona, trzymając na dłoni to malutkie, ciepłe, drżące ciałko. Nie wiedziała co z ptaszkiem począć, uratowawszy mu życie.

Wreszcie przypomniała sobie, że babcia ma doskonałą maść gojącą, którą smarowała nieraz ręce otarte praniem. Postanowiła nią wyleczyć ranę ptaszka i opuścić go potem na wolność.

Babcia wstała tymczasem, uprzątnęła izbę, sprażyła mleko i czekała na Jagusię.

— Babciu! babciu! patrz, co ja mam! — zawołała Jagusia już na progu, tuląc tajemniczo coś małego w fartuszku.

— Do czego to? — rzekła gniewnie staruszka — poco nam wróbli? Weź i wyrzuć go zaraz!

Jagusi stanęły łzy w oczach.

— Moja babciu — prosiła, proszę zobaczyć, że ma krew na skrzydełku. Odebrałam go krukowi, a teraz chciałabym go wyleczyć babciną maścią.

— Dobrze moje dziecko, Bóg ci wynagrodzi za twe dobre serduszko. Teraz zjedz śniadanie a ja zajmę się ptaszyną.

Po paru dniach Jagusia wypuściła ptaszynę na wolność i kiedy znów wracała z pełnym koszykiem fijołków, pewna pani zakupiła, dając Jagusi złoty pieniądz. Kiedy wróciła do domu, pokazując złoty pieniądz, Babcia się bardzo ucieszyła, bo teraz nie będzie się potrzebowała obawiać głodu przez pewien czas.

Dobre serce Bóg złotem nagradza.

Piosenki Majowe.

Przyszła do nas wiosna,
Przyszła do nas hoża,
Nasiała nam kwiecia,
Między trawy, zboża.

Nasiała nam kwiecia —
Jaskrów i stokroci,
Aż się łączka bieli,
Aż się pole złoci.

Narwę ja kwiateczków,
Pod krzyżyk je złożę,
Szepnę z cicha: — Za tę wiosnę
Dzięki Tobie Boże!

A gdzie zimno, ciemno,
Gdzie kwiatki nie rosną,
Daj-że Boże, złote słonko,
Niech świat kwitnie wiosną!

Świeć-że nam słoneczko,
Promieńmi złotemi.
Dobądź-że nam kwiatki,
Z naszej miłej ziemi.

Deszczyku, deszczyku,
Sławny ogrodniku,
Rozwińże nam w sadach
Kwiateczków bez liku.

Roś że bujna roso,
Co wieczór, co ranek,
Żeby nasz ogródek
Wyglądał jak wianek.

I ty, ziemio droga,
I ty, ziemio czarna,
Wychowaj szczęśliwie
Kwiatków naszych ziarna.

Dla Dzieci.

(W czwartym roku)

Kochana Mamo! przyjmij życzenia,
Jakie Ci niosą uczucia wieszcze:
Byś dla naszego uszczęśliwienia
Długo nam, długo żyła tu jeszcze.

Nie mając nic dość drogiego,
Coby Ci przynieść na dary,
Sama chęć serca czułego
Niech bierze miejsce ofiary.

Droga Matko! w późne lata
Żyj przy zdrowiu, w pomyślności,
Radość niechaj dni Twe splata,
Nie znaj nigdy przeciwności.

* * *

Podaję wam kochane dziateczki wzór liściku, który możecie do mamusi napisać, załączając przytem ładną karteczkę.

Ukochana Mamo: —

Spełniając pragnienie serca kochającego Cię, Matko najdroższa, miłością niewysłowioną, korzystam z dzisiejszej sposobności, i składam Ci najserdeczniejsze życzenie, jako słaby tylko niestety dowód mej matki najczulszej i Dobrodziejki, po Bogu największej.

Ach, gdybym to zdołała miłością stworzyć Ci, Mamo, szczęście i radość, nigdybym nie doznała smutku ni cierpienia. Nie mogąc jednak nic więcej dla Ciebie uczynić, modlę się codziennie do Boga, aby Cię uchronił od przeciwności i przykrości życia, abyś w jak najdłuższe lata zażywając pociechy i wesela w otoczeniu kochającej Cię rodziny, znalazła zapłatę za poświęcenie dla nas. Oby Bóg miłościwy zechciał łaskawie wysłuchać te gorące prośby moje! W tej nadziei pozostaję Twoją najdroższą i niewymownie kochającą córką,

Kazimiera.

Dla dzieci.

(Lat dziesięć.)

Moja mamo, moja droga,
Tyś nam daną jest od Boga,
By troskliwość Twoja cała
Nad mojem dobrem czuwała.

Ty mnie kochasz, jak swą duszę
Dziś Ci powinszować muszę,
Bo procz tego nie ma więcej,
Nieudolny wiek dziecięcy.

Jakże zacząć to życzenie,
Cóż ja tu naprzód wymienię,
Kiedy na to słowa nie ma,
Co me serce w sobie trzyma?

Więc Ci życzę jak dla siebie,
Aby oraz mnie i Ciebie,
Zawsze Bóg wspierał serdecznie
Ciebie i mnie kochał wiecznie.

Od dzieci polskich na wychodźtwie do Matki Polki.

Matko Polko! z oddalenia,
Przyjmij dziatek Twych życzenia,
W Twojej łaski dla nas miar!
I od braci i od siebie,
Temi słowy wiąże dar;
Codzień o to prosi Boga,
Niech dla Ciebie Matko droga,
Najszczęśliwszy ześle los:
Długie życie i dostatki
W szczęsciu dzieci radość matki
To jest modłów naszych głos.